

Pajaki przynoszą pono szczęście. Zwłaszcza widziane wieczorem. Nie dotyczy to jednak pajaków na krakowskich scenach. W Teatrze Słowackiego straszył „Pocałunek kobiety-pajaka”, teraz pojawiła się jadowita „Tarantula”. Tym razem w Teatrze Ludowym, na scenie Nurt. Przyznać trzeba, że tytuł wybrano trafnie. Tarantula to spory pajak, którego ukaszenie jest bolesne, ale nie trujące. Wywołuje jednak nerwowe zaburzenia. I rzeczywiście.

Przedstawienie składa się z paru scen wybranych z powieści Fiodora Dostojewskiego „Idiota”. Miało ono zapewne mówić o pokomplikowanych uczuciach Agłaji, Nastazji, księcia Myszkina i Rogożyna. O miłości głębokiej,

Feralne pajaki

niszczącej, jadowitej, wiodącej do tragedii i morderstwa. Zamysł ambitny, ale trudny.

Ludzie u Dostojewskiego żyją intensywniej, rozumieją więcej, podlegają uczuciom głębszym i bardziej gwałtownym niż my, zwykli, uliczni przechodnie. W „Tarantuli” przykrojeni zostali do naszej, powszedniej miary. Tyle, że zachowują się dziwacznie, mówią rzeczy mądre, acz niezupełnie zrozumiałe. Człowiek Dostojewskiego zmaga się nieustannie z sobą, z ludźmi, z Bogiem albo niebem, które dla niego jest puste. W „Tarantuli” aktorzy wykonują więc dużo gwałtownych gestów i rozgłośnych krzyków. Bolesnych dla widza — znamionujących jedynie nerwowe zaburzenia.

Dorota Latour jest reżyserką młodą, być może zdolną. Nic dziwnego, że zapatrzyła się na mistrzów — Andrzeja Wajdę i Krystiana Lupe, którzy potrafili przetłumaczyć powieści Dostojewskiego na język teatru. Tym razem się nie udało. Powstało przedstawienie mocno wydumane i bardzo pretensjonalne.

Aktorzy robili, co mogli i co im zapewne kazano. I nie ich to wina, że owe sceny z Dostojewskiego przypominają fragmenty „Damy kameliowej” z kawałkami „Gabinetu doktora Caligari”.

Każda sztuka zawiera element ryzyka. Sztuka teatru także. Sukcesu zaplanować się nie da. Teatr Ludowy nie lęka się ryzyka. Otwiera scenę dla młodych reżyserów, umożliwia im start i starcie z publicznością. Słuszne to i godne pochwały. Wszyscy bowiem uczymy się na błędach.

Ukaszenie „Tarantuli” jest przykre, to fakt. Być może nie okaże się trujące

ANNA MANTYKA

Dopisek w 153 22X. 1990